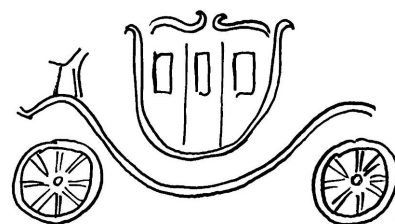


## Część V. „A dlaczego pan koniecznie kareta”.

Idolem Jana Chojnackiego w dziedzinie poezji jest **Konstanty Ildefons Gałczyński**. Dlaczego? Bo u Tamtego zawsze liryka połączona jest z wytwornym dowcipem, jak choćby w tym patriotycznym wierszu, że: **Do nieba czwórkami szli żołnierze z Westerplatte...** Tę cechę u Jana Chojnackiego, zajmującego się również malowaniem, znajdziemy dosłownie np. w wierszu: „*Malowane konie malowany wóz*”. W tymże wierszu również, Jan Chojnacki, wręcz buńczucznie przeciwstawia jednokonnej, biednej dorożce Gałczyńskiego czterokonną kareta niesłusznie wówczas przypuszczając, że a nóż on sam ma - być może - zadatki na podobną do Konstantego Ildefonsa sławę?...

### Malowane konie, malowany wóz

A dlaczego pan koniecznie kareta ?  
a bo bywam poetą !  
A dlaczego w cztery konie ?  
a bo jadę do Niej !  
A dlaczego pan koniecznie klusem ?  
a bo zdążyć muszę !  
A dlaczego drogami polnymi ?  
a bo najpiękniejsze na ziemi .  
A dlaczego u pana jaśminy ?  
a dla tej dziewczyny !  
A dlaczego radość u pana ?  
a bo jest zakochana  
A dlaczego pan z akacji wróży ?  
a bo najłatwiej w podróży.  
A co panu da taka wróżba z akacji ?  
Nic - bo ja to wszystko w abstrakcji...  
No, a kareta ? a dziewczyna u pana ?  
Zwyczajnie - n a m a l o w a n a !



Jan Chojnacki w drodze do ukochanej Ireny, w pociągu  
relacji Kraków - Zakopane, 9 maja 1977 roku.

A skąd się brała poezja u Jana Chojnackiego? Z wielkiej miłości, albo na początku z dziecięcego wzruszenia pięciolatka we wsi Susk k. Sierpca, gdy z powodu zbudowania piętra nad szkołą napisał m.in. miejscowym wiejskim językiem: „*Zebral się tłum, by poświęcić ten dum*”... (We wsi mówiło się bowiem powszechnie: „*dum*”, zamiast *dom*; „*Kuń*”, zamiast *koń*; „*wziun*”, zamiast *wziął* itp.



Uroczystość szkolna w Susku w połowie lat trzydziestych. Wysoko na tle wejścia (od prawej) nauczyciele: Zenon Kaczorowski, Bronisław Chojnacki i Józefa Kuskówna. Głowa autora widoczna bezpośrednio nad głową uczennicy wskazanej białą strzałką. Z lewej stoją miejscowi rolnicy na tle typowych wiejskich strzech.

## Szkic o Sierpcu

O tym mieście muszę koniecznie też  
- i to bardzo gorąco - choć jego oblicza  
nie zdobi książęcy zamek, ani tuzin wież,  
ani nawet porządna rzeka  
- bo cóż tam taka Sierpienica !..

Muszę o nim gorąco, bo tam - jak gdyby  
nigdy nic - czas mi zatrzymało stawidło przy młynie  
i jakże często idę znów z Kazimierczakami na ryby  
albo z Jankiem Sułkiem w szczenięcej krainie  
beztroski śpiewam: „Głowa do góry dziarska mina,  
harcerską piosnkę w sercach nosim,  
hej ! mazowiecka my drużyna  
z numerem dziewięćdziesiąt osiem”...

Muszę koniecznie o tym mieście, bo słynna  
Czwarta Klasa daje mi powód,  
rodzinny dom, Magda - pierwsza niewinna  
miłość, pierwszy prawdziwy miłosny zawód...

A wiesz, że Zbyszek - mój brat -  
kiedyś komuś z Lipna dowodził najgoręcej,  
że nasz Sierpc ważniejszy, że więcej ma lat  
i że w ogóle wszystkiego ma więcej.  
Zaczęli obaj skrupulatnie przeliczać:  
Tu i tam bożnica, dwa kina, cztery kościoły,  
ratusz, starostwo, park, strzelnica,  
targowisko, szpital, trzy szkoły  
- włączając oczywiście cheder  
- młyn, stadion sportowy,  
cmentarz, mleczarenka mała,  
jatkę, dworzec kolejowy...  
O dziwo! Nawet ilość ulic się zgadzała !  
W końcu jednak mój brat wygrał tę małą  
batalię - i to łatwo szalenie -  
ponieważ, jak się okazało  
Sierpc był wówczas bezsprzecznie ważniejszy  
- posiadał więzienie !

Któż mógł wtedy przypuszczać, Kochanie ,  
że właśnie to więzienie wróg uświęci  
polską krwią i że istotnie zostanie  
ono tak ważne w pamięci.  
I że właśnie z piwnicy tej spalonej  
budowli wyniosę na zawsze potworny obraz : stos  
pomordowanych - surrealistycznie zwieńczony  
nagością pogromczyni, która podzieliła ich los.

A potem, gdy już zabito wieko wojny  
i wystrzelałem na wiwat wszystkie rakiety w parku,  
nastał czas dalekiej, znoonej  
wędrowki przez inne miasta, szkoły,  
przez lata na karku...  
I jakież to - Miła - dziwne, nieoczekiwane,  
że kiedy już zaszedłem w pobliże  
ostatniego pola - nagle bliskie, kochane  
stało się to miasto i cenię je wyżej.

Tak więc sama widzisz, że muszę o nim też  
- i to bardzo gorąco - choć jego oblicza  
nie zdobi książęcy zamek, ani tuzin wież,  
ani nawet porządna rzeka,  
bo cóż tam taka Sierpienica !

\* \* \*

Muszę o nim gorąco, bo tam,  
jak gdyby nigdy nic,  
czas mi zatrzymało stawidło  
przy młynie...



Okładka zaprojektowana przez autora do tomiku 40. ilustrowanych przezeń wierszy, wydanego w r. 1997 z inicjatywy Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Sierpcu. Nie jest wykluczone, że zapłonem mógł być historyczny „Szkic o Sierpcu”. Był on bowiem z zainteresowaniem przyjęty wśród inteligencji miasta, a szczególnie pierwsza strofa, która stała się nawet powodem publicznego inaugurowania wystąpienia notabli. Dlatego, wyjątkowo utwór ten przytaczamy obok.



J. Chojnacki czyta swe wiersze podczas premiery w Sierpcu w 1997 roku.  
Fot. Lokalna, kablowa TV Sierpc

Co jednak istotnego i tajemniczego kryło się za kurtyną tej uroczystości? Że demiurgem jej wygenerowania i wydania tomiku był przede wszystkim poeta, członek Związku Literatów Polskich i ambitny Dyrektor Miejskiej Biblioteki w Sierpcu, mgr Jan Burakowski, który – choćby na przykładzie tajemniczego wiersza w postaci „Strofy uświęcającej” domyślał się w autorze autentyczności poety i nie bał się ryzyka wydawcy:

## Strofa uświęcająca

*Poświęcona mej cudownej Irenie*  
Madonna nago w rzece stała  
niezawstydzona, błogosławiona  
- malarzowi pozowała, zanim się spostrzegł, że to Ona !

Teraz procesja z Zawodzina  
rusza ze śpiewem w wielkich dzwonach  
a na chorągwiach ta Dziewczyna,  
ta jego święta, niezawstydzona !

Zostałem mistrzem bóstw dla ludu,  
wybaczcie jeśli przez to zginę,  
lecz dostałem tego cudu:  
to ja ujrzałem tę Dziewczynę.

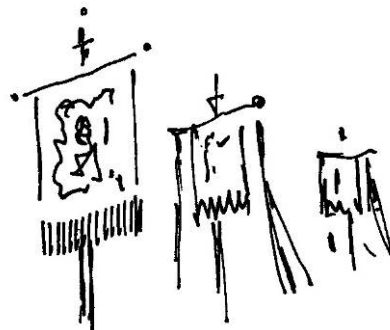
Choć od tamtego oczarowania  
już upłynęło wody tak wiele,  
w każdej procesji - z zakochania -  
Jej wizerunek niosę na czele...

*Napisane na odgłos dzwonów. W Kopańcu, 17 kwietnia 1977 roku.*

drugie dno powstania prawie wszystkich wierszy Jana Chojnackiego do roku 1980. A mianowicie, ok. roku 1975 zrodziła się na sopockiej plaży największa w życiu miłość do równolatki, do pięknej **Ireny** (z Litorowiczów), pochodzącej z Wilii, poetki (piszącej pięknie, przeważnie bez rymów i do szuflady), córki polskiego pocztowca z Wilna i rosyjskiej księżnej (wydziedziczonej przez bolszewików), a od dzieciństwa otaczającej córkę francuszczyzną. Jan poznał delikatną damę, mamę Ireny, osobiście, a Irena wręcz stworzyła z niego nowego człowieka: twórcę, który uwierzył w swe możliwości w poezji, komponowaniu, rysunku i malarstwie! Irena już – niestety – nie żyje. Jan chodzi corocznie na jej grób na Powązkach z żywą czerwoną różą i ogieńkiem. A uwielbienie dla niej oddał w zrazu jakby mało poważnym wierszu pt.

### „Ballada o żywej pochodni” *Wiecznej Pamięci Irenie*

*Inny, na jej miejscu, proszę pana, to by dla takiej miłości oszalał;  
z radości skoczył w ogień nawet z ostatniego piętra.  
A ona była wciąż tylko, proszę pana, jak pomnik w oddali,  
jak Mona Lisa, jak święta...  
I wie pan, co on wreszcie zrobił, proszę pana?  
Machnął na to wszystko ręką i do dnia,  
pod tym pomnikiem ukochanej... zapłonął  
...i płonie do dziś, jak wiecznie żywa pochodnia!!!*



*...to ja ujrzałem tę Dziewczynę,  
czyli romantyczną poetkę z Wilii,  
IRENE. Fot. J.Ch.*



Spotkanie autorskie hm. Jana Chojnackiego z instruktorami Chorągwi ZHP w Domu Broniewskiego. Zorganizowane i prowadzone (na prośbę autora) przez hm. Andrzeja Markowskiego i druhnę phm. Joannę Banasiak (znaną mu wówczas tylko z widzenia, która jeszcze nie była dla niego MUZA, nie napisał jeszcze dla niej i nie zaśpiewał ani piosenki, ani nie poświęcił wiersza. Tu, z satysfakcją czyta jeden ze swych utworów. Fot. z Kom. Chor.

Co jak co, ale na pewno czytał on tu manifest szczęścia w tworzeniu radosnego optymizmu i spełnieniu miłości.

### Zwyczajny list

Och pisać, pisać, śpiewać, malować - okraszać pieśniami życie!  
 Rozmyślać, tworzyć, w tworzeniu zwariować i wciąż wzlatywać wyżej o świcie...  
 Wzlatywać bujniej w czas i przestrzeń, zmartwień zaledwie dotykać stopami  
 a głowę ustroić w błękit i pięknieć - pięknieć między wierszami...  
 Rozhuścić cały świat dookoła i drogi rozpromienić  
 - odgarnąć najgłębsze bruzdy z czoła, ozłocić się i ozielenić...  
 Wystrzelić nagle w niebo rakieta - taką zupełnie nieprzeczuwaną -  
 stać się gorącym, stać się podniętą i stać się strofą zapamiętaną.  
 Poetów rodzi nie tylko cierpienie zdołać im skronie srebrzyć  
 - również rozkwitam, gdy całopalenie przesłałaś w zwyczajnym liście...



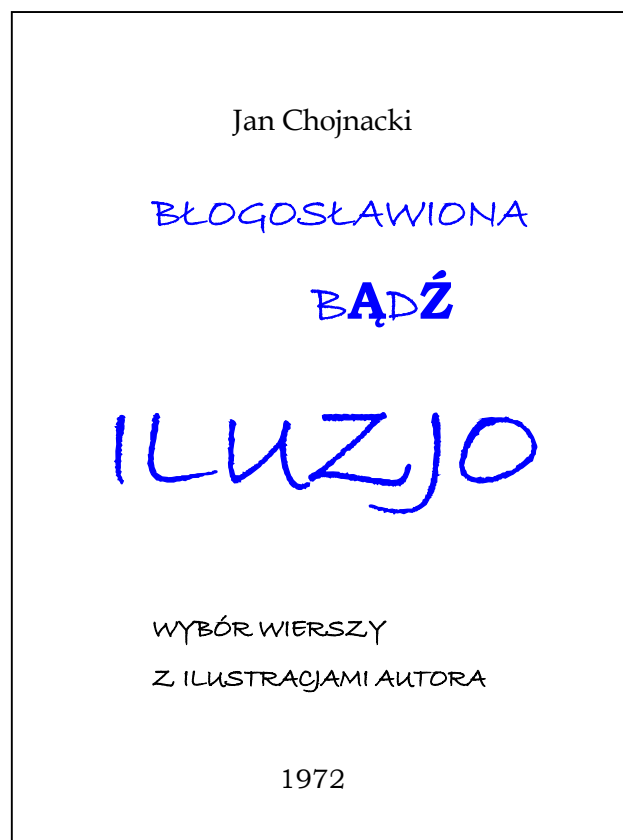
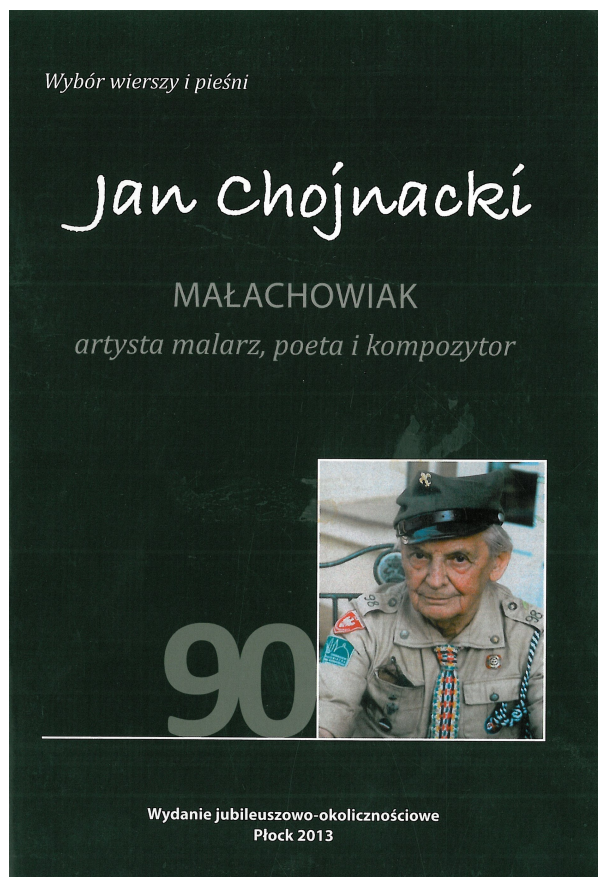
Część harcerskich uczestników spotkania autorskiego z Janem Chojnackim w Domu Broniewskiego  
 Fot. Kom. Chor



Jan Chojnacki (z lewej) na zakończenie spotkania autorskiego w TNP, pożegnanie z przyjacielem Wacławem Milke (z prawej) oraz wiceprezesem TNP dr. Marianem Chudzyńskim. W tle obrazy poety. Fot. TNP



Dwa razy spotkanie autorskie miało miejsce w pięknej, historycznej auli Małachowianki. Dla Jana obydwie były znakomite, bo w obydwu uczestniczyła Joanna, muza jego OGRODU PRZEŚLICZNOŚCI, zawierającego twórczość. Z tym, że on woli to drugie, bo siadła obok niego, a prezentował ze sceny jej poświęcony płocki wiersz i zaśpiewał dla niej napisaną piosenkę „*U mnie nawet zimą kwitną jaśminy w nieskromnej piosence dla ślicznej Dziewczyny*” a ponadto ze sceny przedstawił w osobie Dyrektora Książnicy, swą nieodzowną Muzę. .



*Powyższy tom (ok. 100 wierszy) znajduje się w składzie komputerowym gotowym do druku.*

Na koniec tej części prezentacji poezji Jana Chojnackiego pokazaliśmy jeszcze dwie pozycje. Pierwszą, wydaną przez Towarzystwo Małachowiaków z okazji 90-lecia twórcy, a sponsorowaną przez pana Marka Chojnackiego. Prawdopodobnie z zadowolenia, że mógł w tym zbiorze umieścić wiersze Jana związane z ojcem Marka, Jakubem Chojnackim. A przede wszystkim wiersz niełatwy dla autora i – jak na niego – wyjątkowo obszerny:

## **ŁAWECZKA JAKUBA CHOJNACKIEGO** *Jan Chojnacki Przyjacielowi*

**Drogi Jakubie!** Siadłeś sobie na wieków wieki  
 na zwykłej ławeczce przy własnej małej ulicy,  
 masz po lewej szeroką Wisłę, horyzont daleki,  
 zaś przy nodze pieska, już na zawsze wolnego od smyczy.  
 Siedzisz tak, jakbyś - będąc każdego rana  
 w drodze do Towarzystwa Naukowego -  
 NOTATKI PŁOCKIE położył na kolanach  
 i dumał: Co by tu jeszcze dla Płocka zrobić pięknego?  
 Otacza Cię starodrzew Tumskiego Wzgórza,  
 na południowym niebie rybitwy tańczą krzykliwie,  
 a z dalekiej mgiełki za Wisłą las się wynurza  
 i zarysy portowych doków - to kłania się Radziwie.

**Drogi Jakubie!** Przecież mamy identyczne inicjały,  
siadaliśmy razem przy harcerskim ognisku,  
w ławkach sierpeckiego gimnazjum lata zleciały  
a także w murach Małachowianki - ale i to nie wszystko!  
Przecież cenileś me wiersze i pieśni w minionych latach;  
w TNP wywoływałeś mnie często z nimi „do tablicy,”  
by zabrzmiały, w pełnych Twego kunsztu, komnatach  
- ten fakt w moim życiu bardzo, ale to bardzo się liczy!

**Drogi Jakubie!** Pisałem kiedyś, że mamy oprócz identycznej godności  
rodowy gen pożytecznego narcyzmu, takiego  
co to gotów „przenosić góry” dla dobra społeczności,  
a po części - co naturalne - i dla splendoru własnego.  
Czyżby właśnie ów gen sprawił w Płocku niespodziankę,  
gdyż dokonałeś tu rzeczy zaiste ogromnych:  
przywróciłeś: Płockie Drzwi, uszlachetniłeś Małachowiankę,  
TNP i Bibliotekę Zielińskich - pozostając samemu nader skromnym.

**Drogi Jakubie!** Dziś rozparłem się obok Ciebie, z brązu Człowieku,  
i beczelnie pomyślałem: A może i ja mógłbym tu posiedzieć nieco dłużej?...  
Powiedzmy, że także mniej więcej przez ...wieki wieków?  
- niestety, wiem doskonale, że na to trzeba naprawdę zasłużyć.  
Świat bowiem nie obdarza pomnikami dokonań skromnych,  
doraźnych, ulotnych, choćby nawet prześlicznych,  
gdyż światu starcza spiżu tylko dla dzieł wiekopomnych,  
a zatem tylko dla ludzi takich, jak Ty Jakubie, bardzo nielicznych!...

**Post scriptum poety:** Byliśmy razem z Jakubem w 98 Mazowieckiej Drużynie Harcerzy, w której on dosłużył się stopnia „wywiadowcy”. Z jego inicjatywy powstał np. mój wiersz pt. „Zazdroszcze”, poświęcony Stanisławowi Ryszardowi Dobrowolskiemu. Sprawę szeroko opisałem w anegdotycznym opowiadaniu „Być może, że inni”, należącym do VI tomu cyklu „Meldunki z ostatniej linii frontu”. Jakub Chojnacki, jako Prezes TNP, wprowadził zwyczaj organizowania uroczystych bankietów np. z okazji otwarcia wystawy malarza, jubileuszu pisarza lub zasłużonego działacza TNP. Były to eleganckie przyjęcia składkowe. Ważne zaś było to, że Jakub niejako nawiązywał do „Obiadów czwartkowych”, gdyż zawsze wiązał te spotkania przy winie z prezentowaniem utworów poetyckich i muzycznych. Jako autor wierszy i pieśni, często powiązanych z Płockiem, między innymi jako autor słów „Hymnu TNP” i „Pieśni Małachowiaków” oraz „Dzieci Płocka” byłem proszony przez Jakuba o prezentowanie swej twórczości.